

## MODA JEZYKOWA

1. Moda językowa jest zjawiskiem szerokim, które może się przejawiać w rozmaity sposób i dotyczyć zarówno elementów w języku obcym, jak i rodzimym. Modne mogą być cytaty, zapożyczenia, konstrukcje gramatyczne, nawet zwyczaje wymawianiowe, pochodzące z jakiegoś obcego języka, cieszącego się specjalnym prestiżem. Tak rozumianą modę językową przeżywalismy w przeszłości niejednokrotnie – była to kolejno moda czeska, włoska, łacińska, francuska. Jeszcze i dziś nie brak osób, które ze względów snobistycznych, dla efektu i „ozdoby” stylu, nadużywają wyrazów obcego pochodzenia. Charakterystyczne przy tym, że takie popisywanie się nie pozostaje bynajmniej w zależności wprost proporcjonalnej do faktycznej znajomości obcych języków. Witold Doroszewski pisze: „Jest regułą, która nigdy nie zawodzi, że popisujący się obcymi wyrazami nie zna dobrze tego obcego języka, z którego je bierze, a często żadnego obcego języka”.
2. Modne mogą być także określone techniki (np. kompozycja – by wspominać tylko wzorowane na grecko – łacińskich złożone epitety w poezji renesansowej i klasycznej) i typy słowotwórcze, określone formanty, konstrukcje składniowe itp. Mogą być wreszcie modne poszczególne wyrazy i związki frazeologiczne. W tym miejscu trzeba się zastrzec, iż mianem wyrazów modnych nie obejmujemy takich jednostek leksykalnych, których wielka częstość użycia pozostaje w ścisłym związku z realiami pozajęzykowymi (np. *sputnik* w okresie pierwszych lotów kosmicznych). Wydaje się też, że odrębnie trzeba rozpatrywać i oceniać modne ekspresywizmy. W samej naturze tych wyrazów, w ich emocjonalnym ładunku zawiera się niejako ich skłonność do ekspansji, do coraz częstszego występowania w mowie, a to z kolei prowadzi do ich wytarcia, zużycia i zastąpienia nowymi ekspresywizmami. Przypatrzmy się choćby ekspresywnym synonimom wyrazu *bardzo*: w XVII wieku można było *okrutnie* kogoś miłować, *okrutnie* się uradować lub *srodze* zafrasować, potem pojawiły się nowe określenia: *strasznie*, *szalenie*, *niesamowicie* itd. Można oczywiście ubolewać, że *fajny* ( w dodatku barbaryzm ), *wdechowy*, *bombowy* itp. panoszą się nad miarę – niemniej jednak jest to zjawisko w rozwoju języka naturalne i wyrazy takie mogą być traktowane z pewną tolerancją.
3. Mówiąc o wyrazach modnych, mamy tutaj na myśli przede wszystkim wyrazy takie, jak np. *bumelant* - słowo niegdyś niesłychanie częste i popularne, dziś nie używane; choć postawa określana mianem *bumelanctwa* bynajmniej nie należy do przeszłości. Przykładami wyrazów nie tak dawno modnych mogą być: *eskalacja*, *kontestacja*, *kontestator* itp., a wyrazów modnych dzisiaj – *wiodący*, *unikalny* czy *serwować*. Moda nie uwarunkowana czynnikami pozajęzykowymi czy ekspresywnymi jest zjawiskiem negatywnym. Musimy ją traktować jako przejaw inercji myślowej, prowadzącej do językowego szablonu, do zubożenia możliwości komunikacyjnych języka – ekspansja. Tak np. *wiodący* wypiera całą grupę bardziej precyzyjnych określeń: *główny*, *czołowy*, *przodujący*; *unikalny* wyparł poprawną formę *unikatowy* i teraz wypiera dobre, rodzime przymiotniki *rzadki*, *niezwykły*, *niecodzienny* itp. W ten sposób kolejne fale mody prowadzą do zubożenia językowych środków wyrazu. Moda jest też potencjalnym źródłem oczywistych błędów językowych, ponieważ nadmierne używanie modnego wyrazu prowadzi z reguły do przekroczenia granic jego stosowalności, burząc w ten sposób ustalone relacje między synonimami w obrębie określonych pól semantycznych.
4. Moda językowa polega na dawaniu przez użytkowników języka pierwszeństwa pewnym wyrazom uchodzącym w ich mniemaniu za poręczniejsze, ekspresywniejsze i elegantsze od innych, którymi można wyrazić tę samą treść.
5. Ważnym czynnikiem kształtującym modę na pewne wyrazy i połączenia wyrazowe jest przekonanie o podwyższeniu rangi społecznej zjawiska przez nazwanie go wyrazem należącym



- do odmiany stylistycznej o pewnym prestiżu społecznym. W praktyce modne stają się wyrazy ze stylu naukowego, urzędowego i publicystycznego, a także takie, które występują w języku dyplomacji, polityki i propagandy.
6. We współczesnym języku polskim wyrazami modnymi są np. takie słowa, jak *problem, system, akcja, akcent, akcentować, na odcinku, na szczeblu, atmosfera, klimat, chałtura, posiadać, przeprowadzać* ( w kontekstach typu: *suszenia bielizny na strychu nie można przeprowadzać*), *inicjatywa, szeroki* ( w wyrażeniach: *szeroki odbiorca, szeroki asortyment towarów, szerokie rezultaty, najszczersze zacieśnienie kontaktów* ), *poważny, zabezpieczyć, zapewnić, pełny, kompetentny, konfrontacja* i wiele innych.
  7. Moda językowa – jak wszelka moda – ma to do siebie, że się szybko zmienia. Wyrazy dziś modne i natrętnie cisnące się na usta i pod pióro, jutro mogą się okazać nieatrakcyjne jak znoszony ubiór. Lecz każda fala mody pozostawia po sobie jakieś ślady: w języku utrwala się niektóre modne wyrazy w nowych znaczeniach i kontekstach. Dziś nie pamiętamy już takich kiedyś natrętnych wyrażeń, jak *eskalacja pokoju, wlec się w ogonie, uczeń odstający, szkoła wiodąca* itp. Pojawiły się za to nowe, z których najżywoźniejszymi są chyba takie, jak *siła przebicia*, (robić coś) *w ciemno, póki co, co jest grane, iść za ciosem, nie ma sprawy i mieć coś z głowy*.
  8. *Siła przebicia* jest tak modna, że niektórzy z naszych publicystów wprost nie mogą się bez niej obyć. Co więcej - ten natręt frazeologiczny przenika również do języka potocznego i do tekstów artystycznych.
  9. Podobnie jest z wyrażeniem *w ciemno*. Z naszych obserwacji wynika, że w *ciemno* można dziś nie tylko kupować i sprzedawać oraz składać zamówienie handlowe, lecz także akceptować cudze pomysły, przyklaskiwać komu lub czemu, brać kogo w opiekę, jeździć na wycieczki, a nawet przewidywać przyszłość, jak w następującym cytacie z jednego z poznańskich dzienników: *Zadaniem zupełnie nowym, a które rozstawiło poznańskich meblarzy w całym kraju, to pojedyncze meble w paczkach. Rzecz całkiem nowa, a w ciemno wszyscy jej przewidują przyszłość*.
  10. Prawdopodobnie gwara sportowców upowszechniła bardzo dziś modny zwrot *iść za ciosem*. Wszędzie dziś można zetknąć się z powiedzonkiem *co jest grane*. Może ono oznaczać tyle, co tradycyjny polski zwrot *co się dzieje*, ale może też być synonimem takich zwrotów, jak *na co się zanosz, co się święci*. Wiedzieć, co jest grane - to tyle, co trzymać rękę na pulsie, orientować się w danej sytuacji.
  11. Zwrot *nie ma sprawy* funkcjonuje w tych kontekstach, w których kiedyś używaliśmy takich tradycyjnych zwrotów, jak *nic się nie stało, nie ma o czym mówić, to żaden kłopot*. W reportażu z "Życia Literackiego" czytamy: *Spóźniłem się 5 minut, ale nie ma sprawy, bo na budowie przez pierwszą godzinę nic się nie dzieje*.
  12. Szerzy się w różnych wypowiedziach zwrot *mieć coś z głowy* w znaczeniu *pozbyć się kłopotu, załatwić co, uwolnić się od czego*. Występuje on nie tylko w języku potocznym i stylu dziennikarskim, lecz także w literaturze pięknej. Nawet w tekstach takich pisarzy, jak Roman Bratny, Bohdan Czeszko, Andrzej Kuśniewicz, Stanisław Grochowiak.
  13. Prawie wszystkie z rozpatrywanych tu frazeologizmów są pożyczkami z języków obcych (np. z rosyjskiego: *póki co*, z angielskiego *non stop*) lub gwar środowiskowych (*co jest grane?*, *nie ma sprawy*). I choć mamy literackie wyrażenia, którymi do niedawna wyrażaliśmy te same treści, wolimy używać tych zapożyczeń, bo chcemy być na bieżąco z modą. Trudno nam się zdobyć na refleksję, że są to pożyczki najzupełniej zbędne.



---

## MAGIA JĘZYKA

1. Przynależność do danej narodowości najlepiej określają trzy elementy: język, świadomość historyczna i terytorium. Jeżeli chodzi o terytorium, to w naszych poszarpanych dziejach jego obszar zmieniał się w sposób dramatyczny, granice przesuwały się raz w lewo, raz w prawo, aż po drugiej wojnie światowej ustaliły się między Odrą i Bugiem, z Wisłą pośrodku. Aktualne granice nie pokrywają się jednak z granicami żyjącymi w świadomości i utrwalonymi w języku. Obywatelstwo nie jest tożsame z narodowością, jakkolwiek narody szczęśliwe, których byt państwowy nigdy nie został starty z mapy świata, stawiają znak równania między oboma. Prowadzi to do przeinaczeń i zawłaszczania cudzej własności. W muzeum historycznym w Sztokholmie na mapie uzbrojenia Europy XVIII wieku oręż polski został zaliczony do broni rosyjskiej. Warstwą najpewniej chroniącą przed wynarodowieniem i sposobem na przetrwanie – gdy wszystko inne zawodzi – jest język. Język jest znakiem tożsamości narodowej przekazywanym z pokolenia na pokolenie. W jego obronie ludzie szli do więzienia, na zesłanie, na szubienicę; był ostatnim sygnałem przed egzekucją.

2. Najbardziej tajemniczym desygnatem w języku jest imię własne. W historii raju Bóg przywiódł do Adama wszystkie zwierzęta i ptactwo powietrzne i kazał je nazwać. Adam dał im imiona i wywołał je z anonimowości do rzeczywistego bytu. W społecznościach archaicznych strzeżono imienia przed światem zewnętrznym, ażeby nie wystawiać jego nosiciela na niebezpieczeństwo. Znajomość imienia była niezbędna dla pokonania wroga w walce lub za pomocą sztuk magicznych. Dziecko uzyskiwało osobowość przez nadanie mu imienia. Odbывало się to zgodnie z tradycją przez postrzyżyny lub inny obrządek inicjacyjny. Później przez sakrament chrztu. Istnieje baśń, w której bohaterka musi odgadnąć imię demonicznego stwora, ażeby uwolnić się od obietnicy oddania mu pierworodnego dziecka, za pomoc, jakiej udzielił jej, rozplątując kłęb nici do przedzenia. W ostatniej chwili młynarzówna zdobywa sekret i nazywa Diabełką jego imieniem. [...] Wartość słowa była znana człowiekowi od zawsze. Słowo jest starsze od samego języka. Na początku było Słowo.

3. Słowo służy do anatemy<sup>1</sup> i do konsekracji<sup>2</sup>. O słowa spierano się na soborach i przy zawieraniu umów państwowych. Z powodu słów toczyły się wojny, powstawały herezje i palono kacerzy. Słowa mogą ranić śmiertelnie. Oszczercstwo trzeba było w dawnym prawie polskim odszczekać. Gniewosz z Dalewic, podkomorzy krakowski, co rozsiewał plotki, jakoby królowa Jadwiga spotykała się – pod nieobecność męża – z Wilhelmem, musiał poddać się wyrokowi sądowemu. „Wszedł zgięty pod ławkę i dokonał odwołania, i publicznie nawet zaszczekał”, relacjonuje Długosz. Kiedyś słowo honoru stanowiło najpewniejszą gwarancję. Pewniejszą niż umowa spisana. Zniewaga słowna mogła być zmaszana tylko krwią. Pojedynki, acz prawem państwowym zakazane, odbywały się do końca wieku dziewiętnastego. Po drugiej wojnie światowej pojedynków zaniechano. Uwłaczanie stało się nagminne, jako że przestano płacić za nie krwią.

4. Język jest zbiorem przekazów, znaków i relacji. Jest najwierniejszym, niezniszczalnym świadectwem zamarłych mitów i wierzeń. Wymowne pod tym względem są nazwy miesięcy i dni tygodnia, jako że kalendarz stanowi jedną z najstarszych dziedzin wiedzy ludzkiej i był ściśle związany z religią. W obrębie cywilizacji hellenistycznej każdy dzień tygodnia był we władaniu innego bóstwa i odbicie tych wierzeń znajdujemy w językach krajów należących lub przylegających do *Imperium Romanum*. Niedziela należała do boga Słońca, stąd *Sunday*, *Sonntag* i *Dimanche* (Dis – bóg słońca), poniedziałek był poświęcony bogini Księżycy, *Monday*, *Montag*, środa była dniem Merkurego, więc *Mercredi*, czwarty dzień tygodnia przypadał Jupiterowi Gromowładnemu – co zostało utrwalone w *Donnerstag* i *Thursday*. Wenus przytąiła się pod imieniem *Frei* – *Friday* i *Freitag*, po Saturnie został ślad w *Saturday*.

---

<sup>1</sup> anatema - klątwa

<sup>2</sup> konsekracja – uroczyste poświęcenie np. kościoła



5. Nasz język nie zawiera śladów mitologii, co zresztą jest zgodne z faktem, że Słowianie najpóźniej ze wszystkich ludów europejskich wkroczyli do Historii. [...] Najstarsze wiadomości z naszych pradziejów zachowały się nie w kalendarzu, lecz w toponomastyce<sup>3</sup> i nazwach hydronimicznych<sup>4</sup>. Rozewie – ma źródłostów etruski. A że jest to nazwa przylądka u podstawy Helu, na linii Szlaku Bursztynowego, wolno domyślać się, że kupcy etruscy założyli tam swoją stację handlową. Nazwy miejscowości przechowały pewne treści i przeniosły je w czas historyczny. Nazwy osad służebnych Szczytniki i Grotniki informują, że wyrabiano w nich oręż; Ciemierniki i Jadowniki mówią, że mieszkańcy tych osad produkowali jady do zatruwania strzał. W czasach piastowskich nie praktykowano już tego procederu, należącego do czasów archaicznych, kiedy powstały. Kowale, Zduny, Szewce, Złotniki, Kobylniki, Skotniki świadczą o rzemiosłach uprawianych przez naszych przodków, co potwierdzają również wykopaliska archeologiczne. Słowa pochodzenia gockiego, germańskiego, czeskiego oznaczają kolejne fazy kontaktów z nowymi osadnikami i sąsiadami. „Chleb” i „mięso” są pożyczkami gockimi. Słowo „węborek”, używane w Wielkopolsce na określenie wiadra, jest zniekształconą przez Gotów grecką „amforą”. „Owoc” pochodzi ze starogermańskiego. Niemcy przyjęli od nas śmietanę – *Schmetten* – i twaróg – *Quark*. Zapożyczenia te mówią o zgodnym współżyciu, albowiem nie przyjmuje się jadła z rąk wroga.

6. Niezliczona ilość słów tatarskich i tureckich w naszym języku stanowi odbicie naszych kontaktów z islamem. Arkan i jasyr, buńczuk i buzdygan, dzida i dzirynt, karabela i jatagan, kołczan i sajdak – wszystkie te słowa pochodzenia tatarsko-tureckiego przeniknęły do naszego słownika z pola walki. [...] Przysłowie „Gość nie w porę gorszy od Tatarzyna” mogło powstać tylko w kraju wystawionym na najazdy tatarskie. Powiedzenie „Złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma” jest echem czasów, kiedy Rzeczpospolita sięgała Dzikich Pól, a Kozacy w jej służbie robili zuchwałę wyprawy na Krym i na turecki brzeg Anatolii.

7. Język służy do komunikowania kwestii potocznych, bieżących, lecz także do przekazywania całej zawartej w nim treści. Jest nosicielem tradycji i w konsekwencji cywilizacji. Nieumiejętność operowania nim jest niewątpliwie symptomem regresu kulturalnego czy niesamodzielności myślenia. Czasem jednego i drugiego. Posługiwanie się gotowymi formułami i zbitkami pojęciowymi – zamiast korzystania z całego zasobu słownego i budowania z niego nowych układów – nie jest w stanie poszerzyć naszych horyzontów myślowych ani tworzyć związków między ludźmi. Skutek jest ten, że język, który powinien być przewodnikiem, w sensie przewodu elektrycznego, nie kontaktuje. Ulubionym słowem ulicy, słyszczanym najczęściej, jest k... Sądzę, że jest to wyrazem nieświadomionej rozpaczki. Towarzyszy temu słowu wiele innych, wszystkie wyrażające pogardę dla drugich, dla własnego ciała i jego funkcji, w pierwszym rzędzie seksu. Jakby ludzie stracili wiarę w sens własnego działania, w istnienie wartości. To, że pewne dźwięki stały się nośnikami treści w założeniu pogardliwych, obscenicznych, a inne słowa ułożone z inaczej zestawionych dźwięków-głosek są desygnatami piękna i bogactwa myśli, stanowi tajemnicę języka. Nie sposób odwrócić ich znaczenia. Nie można podnieść słów, że się tak wyrażę, upadłych. Przeniesienie ich z ulicy na estradę, do felietonu i do literatury – w imię autentyczności – jest sygnałem zerwania *continuum* naszej kultury narodowej. Istnieją dwa języki, dwie mowy, dwa rodzaje porozumiewania się. Język uformowany przez wielowiekową cywilizację i język subkultury. Być może było tak zawsze, lecz po drugiej wojnie światowej zjawisko to przybrało rozmiary masowe.

8. Nasze mówienie nie jest obojętne dla naszego myślenia: myślimy tak, jak mówimy. Jeżeli w mowie sięgamy do słów pochodzących ze śmietnika, zaśmiecamy nasze myślenie, choćbyśmy z tego nie zdawali sobie sprawy. Ale mówimy również tak, jak myślimy. Między tymi dwoma stwierdzeniami istnieje sprzężenie zwrotne. Podnosząc nasz poziom duchowy, zaczynamy mówić inaczej.

Tekst opracowano na podstawie: Jadwiga Żylińska, *Magia języka*, „Znak”, 506

<sup>3</sup> toponomastyka – nazewnictwo geograficzne

<sup>4</sup> nazwy hydronimiczne – nazwy rzek, jezior, itp.